

# EXPRESS

## ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, czwartek, 14 marca 1946 roku

Nr 57

# Stalin o mowie Churchilla

## Stary podżegacz do wojny naśladuje Hitlera, siejąc niesnaski między narodami i pragnąc nadal decydować o losach świata. — Obludne zapewnienia pokojowe

Generalissimus Stalin udzielił wywiadu współpracownikowi moskiewskiej „Prawdy” w związku z przemówieniem Churchilla w Ameryce. Pierwsze pytanie przedstawiciela „Prawdy” brzmiało:

— Jak ocenia Pan przemówienie Churchilla wygłoszone w St. Zjednoczonych?

Stalin odpowiedział:

— Oceniam je jako niebezpieczny akt, mający na celu szerzenie niesnasek między państwami sojuszniczymi i utrudniania ich współpracy.

**PYTANIE:** Czy przemówienie Churchilla jest szkodliwe dla pokoju i bezpieczeństwa świata?

— Bezwarunkowo tak!

**CHURCHILL PODŻEGA DO WOJNY** i jest w tym nieodesobniony — ma on przyjaciół nie tylko w Wielkiej Brytanii, lecz i w St. Zjednoczonych. Pod tym względem

**CHURCHILL I JEGO PRZYJACIELE**

**NAŚLADUJĄ HITLERA** i jego przyjaciół. Hitler rozpoczął dzieło wojny od tego, że proklamował teorię rasistowską, oświadczył, że tylko ludzie mówiący po niemiecku są pełnowartościowym narodem. Churchill rozpoczyna dzieło rozpętywania wojny również od teorii rasistowskiej twierdząc, że

**TYLKO NARODY MÓWIĄCE PO ANGIELSKU SĄ POWOŁANE DO DECYDOWANIA O LOSACH ŚWIATA.** Churchill i jego przyjaciele w Anglii i St. Zjednoczonych stawiają narodom niemówiącym po angielsku coś w rodzaju ultimatum: „uznajcie nasze panowanie dobrowolnie i wtedy wszystko będzie w porządku, w przeciwnym wypadku — wojna jest nieunikniona. Lecz

**NARODY NIE CHCĄ ZASTĄPIĆ PANOWANIA HITLERA PRZEZ PANOWANIE CHURCHILLÓW.**

— Nie ulega wątpliwości, że przemówienie Churchilla jest wezwaniem do wojny z ZSRR. Jest również oczywiste i to, że takie nastawienie Churchilla nie da się pogodzić z traktatem sojuszniczym między Anglią a ZSRR. Jeżeli Churchill, wzywający do wojny z ZSRR równocześnie

**DLA ZAMASKOWANIA SWOICH INTENCJI**

proponuje przedłużenie układu anglo-radzieckiego do lat 50-ciu, dowodzi to tylko tego, że układ jest dla niego świątym papierem, przy pomocy którego można zamaskować swoje anty-radzieckie nastawienie. Dlatego nie odnosi się poważnie do

**OBŁUDNYCH OŚWIADCZEŃ O PRZEDŁUŻENIU UKŁADU NA DZIECKO-ANGIELSKIEGO DO LAT 50-CIU I DŁUŻEJ.**

Na pytanie współpracownika „Prawdy” jak generalissimus Stalin ocenia te ustępy mowy Churchilla, w których atakuje on ustroj państw sąsiadujących z ZSRR i ich rządy, Stalin odpowiedział:

— Ta część mowy Churchilla jest mieszaniną oszczerstwa, grubiaństwa i braku taktu.

Pan Churchill twierdzi, że „rząd Polski znajdujący się pod panowaniem Rosji, był zachęcany do olbrzymich i niesprawiedliwych pretensji w stosunku do Niemiec”. W tym zdaniu co słowo to

**BEZCZELNE I OBRAZLIWE OSZCZERSTWO.**

Ludzie, którzy kierują obecnie Polską dowiedli czynem, że umieją bronić interesów i godności swojej ojczyzny tak, jak nie umieli tego czynić ich poprzednicy. Na jakiej podstawie twierdzi pan Churchill, że kierownicy Polski dopuścili w swoim kraju do „panowania przedstawicieli jakiegokolwiek państw obcych”. Czyż nie dlatego rzucą te oszczerstwa by zasnąć ziarna waśni w stosunku między Polską a ZSRR?

Był czas gdy w stosunkach wzajemnych między Polską a ZSRR

**PRZEWAŻAŁY MOMENTY KONFLIKTÓW I PRZECIWIENSTW.**

To dawało takim działaczom jak Churchill możliwość wygrywania jednych przeciwko drugim, możliwość brania pod swoją kuratelę Polski, do strażenia

Rosji widmem wojny między nią a Polską i

**ZACHOWYWANIA DLA SIEBIE ROLI ARBITRA.**

Ale Polska współczesna, demokratyczna **NIE ŻYCZY SOBIE BYĆ NADAL PIŁKA DO GRY W RĘKACH CUDZOZIEMCÓW.**

Właśnie ta okoliczność doprowadza pana Churchilla do lrytacji i popycha do grubiańskich nieaktownych wycieczek przeciw Polsce.

Postanowienie o zachodnich granicach Polski było powzięte na konferencji berlińskiej na skutek żądań Polski. ZSRR uważał zawsze i uważa, że żądania Polski były słuszne i sprawiedliwe. Oczywiście p. Churchill nie jest zadowolony z tej decyzji, aczkolwiek

**ZA POSTANOWIENIEM W SPRAWIE GRANIC POLSKI GŁOSOWALI NIE TYLKO ROSJANIE, ALE TAKŻE ANGLICY I AMERYKANIE.**

— Pan Churchill twierdzi dalej — mówi Generalissimus Stalin — że partie komunistyczne, które były bardzo słabe w państwach Europy wschodniej, osiągnęły siłę, która przewyższa ich liczebność i

# Przygotowują się do... wyborów!

## Kuropatwa organizował nielegalną „armię krajową” — Sąd skazał gorliwego „wyborcę” na 5 lat więzienia

(e.k.) Nauczyciel gimnazjalny Tadeusz Kuropatwa, urodz. w 1906 r., organizował podziemne komórki nielegalnej Armii Krajowej. Do komórek tych Kuropatwa werbował młodych i niedoświadczonych uczniów gimnazjalnych. Pomimo wezwania pułkownika „Radosława”, Kuropatwa

## Rozwiązanie „armii” polskiej w amerykańskiej strefie okupacyjnej

Dowództwo III-ej armii amerykańskiej rozwiązało specjalnym rozkazem wszystkie polskie organizacje wojskowe, działające na terenie strefy okupacji amerykańskiej.

Zarządzenie odnosi się również do t. zw. polskich kompanii wartowniczych, którym odebrano mundury, przemianowując je na cywilną służbę pomocniczą. Oddziałom tym nie wolno używać od-

### W Grecji strajkują

pracownicy komendy brytyjskiej

LONDYN. — Agencja Reutersa donosi że w Atenach wybuchł strajk 8 tys. cywilnych pracowników komendy brytyjskiej.

Strajkujący domagają się podwyżki oraz usunięcia z placówek pracy jeńców niemieckich.

nie zgłosił się do Komisji Likwidacyjnej A. K., działając nadal w podziemiu pod pseudonimem „Rafał Orwid”.

Przed werbowaniami przez siebie uczniom stawiał zadanie tworzenia systemem trójkowym tzw. komórek inwigilacyjnych, które miały cele wywiadowcze.

znak ani mundurów, będą one chodziły w granatowych bluzach i furaczkach bez ortów, z napisem na prawym ramieniu „Poland”.

Na zewnątrz polscy wartownicy będą mogli występować najwyżej w sile trzech plutonów bez orkiestr i śpiewów. Zabronione jest nawet salutowanie, tak by wyeliminować wszelkie elementy wojskowe. Służba ograniczy się głównie do pilnowania amerykańskich magazynów. Racje wydawane wartownikom ograniczone zostały do połowy racji żołnierza amerykańskiego.

Demilitaryzacja obejmuje również osławioną brygadę świętokrzyską, NSZ, której żołnierze otrzymali również rozkaz zdjęcia oznak wojskowych.

Tak to rozwił się „złoty sen” o drugiej obok Andersa „prywatnej armii” polskiej.

Janina Markowska

gra z wielkim powodzeniem rolę wdowy w sztuce „Ich czworo” G. Zapolskiej.

dążą do wprowadzenia kontroli totalitarnej.

Jak wiadomo w Anglii rządzi obecnie państwem

**JEDYNIĘ PARTIA LABOURYSTÓW** przy czym inne partie są pozbawione prawa rządzenia, nazywa się to u p. Churchilla „prawdziwą demokracją”. W Polsce Rumunii, Jugosławii, Bułgarii i na Węgrzech rządzi

**BLOK KILKU PARTII — OD CZTERECH DO SZESZCZU.**

To się nazywa u p. Churchilla „tyrania i systemem policyjnym”, bo on chciałby aby Polską rządzili — Sosnkowski i Anders, Jugosławią — Michalłowicz i Paweł, Rumunią — ks. Stribel i Radescu, Węgrami i Austrią — jakikolwiek król z domu Habsburgów itp. Pan Churchill pragnie nas przekonać, że

**CI WŁASNIE LUDZIE REPREZENTUJĄ PRAWDZIWY DEMOKRYZM.**

Churchill już raz zorganizował wojnę 14-siu państw przeciwko Rosji, pragnąc odwrócić wstecz koła historii. Nie wiem czy uda się panu Churchillowi i jego przyjaciółom zorganizować nowy pochód wojenny przeciwko „Europie Wschodniej”, lecz jeżeli mu się to uda, co jest mało prawdopodobne, to można z pewnym przekonaniem stwierdzić, że

**BEDZIE ON POBITY TAK SAMO, JAK BYŁ POBITY W PRZESZŁOŚCI — 20 LAT TEMU.**

Za swoją działalność Kuropatwa stanął przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Łodzi. Oskarżony zeznał, że za konspiracyjnie się i tworzenie nowych komórek A. K. miał na celu przygotowanie Armii Krajowej do wyborów. Na zapytanie, po czyjej stronie miała stanąć ta organizacja, Kuropatwa wykrętnie zeznał, że ten „szczegół” nie został jeszcze ustalony.

Kuropatwa został skazany na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat dwóch. W motywach wyroku Wojskowy Sąd Okręgowy podkreślił szkodliwe działanie wpływu, jaki wywierał Kuropatwa, jako pedagog na niewykształconą politycznie młodzież szkolną.

### Do Pragi i Warszawy wyjechał marsz. Tito

LONDYN. (BBC). Radio jugosłowiańskie podało wiadomość, że marszałek Tito w towarzystwie ministra spraw zagranicznych opuścił Belgrad, udając się z wizytą przyjacielską do Warszawy i Pragi.

### Zgon Blomberga w szpitalu Norymbergi

LONDYN. (BBC). Z Norymbergii nadeszła wiadomość, że zmarł tam w szpitalu wojskowym na udar serca marszałek von Blomberg.

# Niezwykły wynalazek - radar

Radar pomógł aliantom w walce z łodziami podwodnymi i samolotami. — Radar wykrywa z awansu zbliżające się samoloty i łodzie podwodne. — Radar znaleziono na samolocie niemieckim.

Już od roku 1943 szła wściekłość począł ogarniać niemieckie sztaby woj skowe: zaskakujące wzrosła liczba za topianych łodzi podwodnych niemie ckiej „U-Waffe”, coraz więcej jednostek floty niemieckiej szło na dno.

Przyczyną tego nagłego zwrotu w wypadkach był — radar.

Cóż to jest radar? Radar — to skró cona nazwa jednego z najdonioślejszych wynalazków ostatniej wojny: Radio Detection And Ranging, co ozna cza wykrywanie i wyznaczanie położe nia przez radio.

O radarze dowiedzieli się Angli cy owej nocy, gdy na lotnisku Woodbridge wylądował przez port niemiecki samolot, który wyposażony był w cał kowicie urządzenie radarowe. Moment ten przyspieszył klęskę Niemiec. Od tego bowiem czasu i Anglia i Ameryka przyspieszyły do prac nietylko nad zasto sowaniem radaru w jednostkach wła snej floty morskiej i powietrznej, ale i od jego udoskonalenia.

Jak pracuje radar?

Otóż wysyła on bardzo krótkie (centymetrowe) fale elektromagnetycz ne jako promienie „wywiadowcze”. Promienie te wysyłane w przestrzeń przebijają ciemność, mgły i dymy, a gdy padną na jakąś przeszkodę w ro dzaju, dajmy na to, samolota, lub też parawozu łodzi podwodnej — rozpra szają się i wracają jako „echo radiowe”.

Echo to chwyta jest przez aparat odbiorczy, który odbiera fale zamie nia na fale świetlne albo dźwiękowe, te zaś przy pomocy lampy telewizyjnej mogą być ujęte przez specjalny ekran zamontowany w samolocie czy na okrę cie.

Radar wykrywa zbliżające się sa moloty, oznacza ich wysokość, szyb kość i kierunek lotu, wykrywa nieprzy jacielskie łodzie podwodne, okręty i statki handlowe ostrzega przed rafami podwodnymi. Można więc rzec, że ra dar zastępuje człowiekowi jego szósty zmysł. Umożliwia widzenie człowieko wi na odległość dziesiątków kilometrów.

Amerykanie posiadali do swej dy spozycji radar już w czasie napadu ja pońskiego na Pearl Harbour. Ostrzegł wtedy radar przed zbliżaniem się ja cielskich tajemniczych jednostek nieprzy jacielskich, ale ostrzeżenie to zostało przez dowództwo... zlekceważone.

To były zresztą początki stosowania radaru. Skutki napadu japońskiego na Pearl Harbour sprawiły jednak że Amerykanie zastosowali radar na wszystkich własnych jednostkach mor skich i powietrznych, a nowopowstałe laboratoria przystąpiły do pracy nad jego udoskonaleniem.

Najważniejsze trudności polegały na tym, aby skonstruować aparat, któ ryby wytwarzał fale dostatecznie krótkie — dłuższe bowiem nie dałyby się skupić w wąski promień. Fale te po-

zatem muszą mieć moc przewyższającą siłę lądowych stacji radiofonicznych — inaczej echo powracające nie byłoby wśród tej olbrzymiej ilości fal wysy łanych przez ziemskie stacje radiowe — uchwytne przez odbiorczy aparat ra diowy.

Wszystkie te kłopoty zostały z po wodzeniem pokonane i siły zbrojne a liantów całą wojnę dysponowały sku tecznie radarem, zatapiając niemiecką flotę morską i niszcząc w znacznie większym zakresie lotnictwo nieprzyja cielskie. Radar wykrywał te samoloty, umożliwiał wczesne przygotowanie się do walki jednostkom RAF-u, wska zywał drogę myśliwcom i bombowcom w czasie mgły lub w nocy, określał po położenie pociągów i łodzi podwodnych, kierował ogniem dział przeciwlotni czych, fotografował również obiekty nieprzyjacielskie, znajdujące się w nie dostępnym punkcie kraju, a poza tym — kontrolował inwazje wojsk sprzy mierzonych.

O znaczeniu, jakie przywiązywały sztaby alianckie do radaru może powie dzieć fakt, że anglosasi wydali na cele badania i udoskonalenia radaru sumę 3 miliardów dolarów, to znaczy połowę więcej, niż na badanie energii atomowej. Jak donoszą, — przemysł radarowy w Ameryce jest w tej chwili szerszy

większy, niż przedwojenny amerykański przemysł radiowy.

W związku z olbrzymią doniosłością wynalazku opracowano już plany zasto sowania radaru w czasach pokojowych. Znajdzie on liczne zastosowanie w transporcie morskim, naprzykład przy przeprowadzaniu statków i okrętów przez wąskie cieśniny morskie, najeżo ne skałami i rafami podwodnymi oraz w lotnictwie pasażerskim, gdy trzeba przelecieć przez mgłę lub też w ciem nościach nocnych.

Radar znacznie zwiększył stopień bezpieczeństwa komunikacji morskiej i lotniczej. Może również radar oddać nieocenione usługi w nauce, jak na przykład w astronomii, jeśli promień radaru zdoła przeniknąć tzw. jonosfe rę otaczającą naszą ziemię.

Ostatnio w Anglii mówi się wiele o pierwszych próbach zastosowania ra daru przy poruszaniu się statków na terenach wymagających specjalnej u wagi i ostrożności. Jeden z dziennika rzy angielskich znalazł się na takim statku wypływającym z portu i kiero wanym radarem.

„Pilot, prowadzący statek na pełne morze był cały czas ukryty pod pokładem — śledził jedynie ekran aparatu ry radarowej. Niezwykłe jest wraże nie, gdy się obserwuje jak statek, na którego pokładzie niema nikogo — omija setki pływających boi i mniej szych jednostek w porcie — niszczyciel nikar w swym raporcie. A najdziw niejsze jednak jest to, że pilot siedzą cy pod pokładem widział te jednostki pływające, które ja dostrzegałem dopie ro po pewnym czasie — stojąc na pokładzie.“ (b)

## Dziś posiedzenie MRN

Dziś, w czwartek 14 bm. punktualnie o godz. 17 odbędzie się w sali obrad Miejskiej Rady Narodowej przy ul. Po morskiej 16, Plenarne Posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej.

Na porządku dziennym m. in. spra wozdanie z rocznej działalności M. R. N.,

wygości przewodniczący Rady J. S. Ha neman, sprawozdanie i program prac na rok 1946, wygości Prezydent Miasta ob. K. Mija oraz sprawa odstąpienia przed siębiorstw „Film Polski” hali sportowej w parku im. Poniatowskiego.

Codzienna nowelka „Expressu”

## POCIĄG — WIDMO

Pullmanowski wagon pociągu Pa ryż — Marsylia był prawie pusty. Ry szard, stojąc w końcu wagonu, widział przed sobą własny korytarz i szereg o szklonych drzwi przedziałów. Od cza su do czasu patrzył bezmyślnie w ciem ność za oknem. W półmroku wagonu żarzący się papieros rozświetlał jego szczupłą twarz i palące się niezdrową gorączką oczy. Palil jednego papierosa za drugim. Ręka ścisnęła tkwiący w kieszeni płaszcz rewolwer. Sam nie wiedział, dlaczego tak długo zwleka z swoją szalonej decyzyją, mimo, iż po wził ją już cztery godziny temu na dworcu w Paryżu.

Tak, opętany zazdrością, postanowił zabić Ewę i tamtego mężczyznę. To przecież dla niej wziął udział w tej strasznej wyprawie w głąb Konga, w wyprawie po legendarne skarby Bry lantowej Deliny. I teraz, kiedy po ty siędziesiątych niebezpieczeństwach, cudem wydosławszy się z rąk fanatycznej sek ty Stróżów Skarbu, wrócił do Pary ża, przekonał się, że Ewa kocha drugie go mężczyznę, że o nim zapomniała.

Widział przed jej domem, kiedy chciał ją po powrocie po raz pierwszy odwiedzić, jak wsiadała z tarym do taksówki. Pojechał za nimi na dwerzec. I tu przekonał się, że Ewa nie należy już do niego. Tułała się do tarłego i patrzyła takim wzrokiem, jakim patrzy zakochane kobiety. Kiedy niezauważo ny przez nich, wykupił, jak i oni, bilet do Marsylii, jego decyzja była powzię ta. Ukrywając swoją twarz w wysoko podniesionym kołnierzu płaszcza, zo stał niezauważony aż do tej chwili.

A sześć metrów dalej siedziała Ewa z tamtym mężczyzną.

Ryszard powoli zaczął przesuwac

się w stronę ich przedziału. Tuż przy drzwiach zatrzymał się. Był lekko niedemknięty. Ryszard usłyszał po szeregowe słowa prowadzonej wew nątrz rozmowy. Poznał głos Ewy:

— Nie, kochany. Ciężko Ryszarda nie stanie na drodze naszego szczęścia. Myslę o nim często, żal mi, że zginął w tej wyprawie, ale wiem na pewno, że go nie kochałam... Kiedyś zdawało mi się, że jest jedynym mężczyzną, któ remu mogłabym oddać moje serce... Dopiero, kiedy poznałam ciebie, wiem, co to prawdziwa miłość...

Umilkła na chwilę. Ryszardowi drżała ręka, ścisnęła rewolwer. Po chwili Ewa mówiła dalej:

— Widzisz, gdyby wrócił, dotrzy małabym danego słowa. Czekalam na niego. Ale przecież minął już rok, jak cała prasa doniosła o wymordowaniu wszystkich uczestników wyprawy przez krajowców. Biedny Ryszard, taki był dla mnie dobry. Dlaczego on wtedy pojechał?

Ryszard przesunął dłonią po czołe. Tak, skąd ona mogła wiedzieć, że pojechał by zdobyć skarby, które mógł by rzucić jej do nogi. Była przecież do zbytku przyzwyczajona od dzieciństwa. A on był tylko niezamożnym, po czątkującym dziennikarzem.

Wiedział teraz, że powrót do życia jest zamknięty. Najdroższa kobieta je dzie obok po szczęście z kim innym, a on musi wracać w mroź, z którego przy szedł. Ewa nie była przecież winna, że okoliczności usunęły go po za nawias ludzi żyjących. I nie kochała go... Czy miał prawo wchodzić między nią a człowieka, którego kochała?

Odsunął się od drzwi przedziału. Przeszedł w koniec wagonu i patrzył

znów w ciemność. Wtem usłyszał ryk syreny kolejowej. Pociąg pedził z naj wyższą szybkością... Minęły może ze trzy minuty, a syrena wyła dalej. Ry szard zaniepokoił się. Z przedziałów zaczęły wychodzić przestraszeni, rozę spani pasażerowie. Niesamowity dźwięk wzbudził początki paniki. Ktoś pocią gął za hamulec bezpieczeństwa. Instalacja nie działała. Szybkość pociągu po większała się z minuty na minutę. Sy rena wyła dalej i nagle umilkła.

W świadomości podróżnych wyla się pewność, że dopiero teraz, po umilk nięciu syreny, zaczyna działać coś niesamowitego. Pociąg przejeżdżał koło jakiejś jasno oświetlonej stacji. W ułamku sekundy na oświetlonym pe ronie można było zobaczyć przerażo nych, wymachujących rękami ludzi. Według rozkładu jazdy pociąg powi nien zatrzymać się na tej stacji. Groza niesamowitości powiała przez wagon. W innych musiło działać się to samo. Ta szalona jazda musiała skończyć się katastrofą. Widmo śmierci było w po ciągu. Nie było żadnego ratunku. Wy skoczyć — równało się śmierci. Ry szard był podniecony. Zapomniał o wszystkim. Nie bał się śmierci, cieka wilo go tylko zakończenie tej szalonej podróży.

Nagle przerażenie zjęzyło mu wio sy na głowie. Przecież wśród tych pod róznych skazanych na śmierć była E wa! Ja trzeba ratować! Coś go pchnę ło naprzód. Jak szalony zaczął biec przez wagony i harmonijki połączeń między nimi. Trzeba było dostać się do parowozu. Tam była przyczyna tych niesamowitych wydarzeń. Ryszard przebiegł siedem wagonów. Nagle za trzymał się przed nieprzewidzianą przeszkodą.

Między resztą wagonów a parowo zem były trzy wagony, zwykłe, które nie miały połączeń. Trzeba było po drewnianych stopniach iść wzdłuż wa

gonów aż do parowozu. Grupa bezrad nych pasażerów patrzyła na Ryszarda z przerażeniem, gdy otworzył drzwi i znikł w ciemności. Pod powietrza zer wał mu kapelusz z głowy. Ryszard po suwał się naprzód. Słyszał tylko świst wiatru, ale nagle wtem świst wdał się dźwięk, który mu zmroził krew w ży łach.

Od parowozu słychać było głośny, szalency śmiech obłąkańca. Nie le gało wątpliwości, że maszynista dostał ataku szału. Ryszard nie myślał o tym, co go może spotkać tam, gdzie mógł furjata skazał na śmierć setki ludzi. Go rączkowo posuwał się naprzód. Po kar kołomnych wyczynach udało mu się dostać na węglarkę lokomotywy.

Czołgając się po węglu, przesunął się na skraj węglarki, skąd mógł wi dzieć kabinę maszynisty. Widem był niesamowity. Oświetlony ogniem z pa leniska maszynista wrzucał w piec bez przerwy pełne łopaty węgla, wzbucha jąc co chwile albo piskliwym chicho tem albo głośnym śmiechem. W kącie kabiny leżał nieruchomo jego pomoc nik, ogłuszony przez szaleńca. To on, prawdopodobnie, chciał syreną ostrzec przed niebezpieczeństwem.

Nie było czasu do stracenia. Ry szard czuł, że słabnie ale widział jed noześnie, że z kąta kabiny podnosi się ogłuszony pomocnik. Pociąg przejeź dzał przez most na rzecę. Ryszard po czuł straszne uderzenie w głowę. Wa riat uniósł jego bezwładne ciało i z chi chotem wyrzucił je nazewnątrz. Wy chylił się i patrzył, jak leci w dół, ale w tej chwili sam otrzymał cios żelazną sztabą od swego pomocnika, który od zyskał zupełnie przytomność. Pociąg był uratowany. Nazajutrz dzienniki przyniosły sensacyjne depesze o pocią gu widmie. M. innymi pisano: „Ciała bohatera nie odnaleziono“.

T. B.

# WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



KOMENDANT: — Uwaga, chłopcy! Dostyc już kompromitacji i narządzenia! Trzeba raz na zawsze zlikwidować Wicka i Wacka!



WICEK: — Jaki tu niemi! Proponuję zorganizować generalne sprzątanie! —  
WACEK: — Odpowiednio się ubierzemy...



POLICJANT: — Słuchajcie! Odzież są ci bandyci, którzy tu mieszkają? —  
WACEK: — O, dawno się wydestyl...



WICEK: — Klawo! Znow się udało! —  
WACEK: — Co się miało nie udać? Pies by cie nie poznał!

# Co 10-ty człowiek nosi okulary

## Cuda się dzieją w Państwowej Fabryce Optycznej na Jeleniej Górze. — Tu produkują mikroskopy, lustra, szkło do okularów i obiektywy do aparatów filmowych (Korespondencja własna „Expressu Ilustrowanego“)

Jelenia Góra w marcu. Przy ulicy Dewajtis w Jeleniej Górze wznosi się wielce nowoczesny gmach Państwowej Wytwórni Optycznej. Jest to jedna z 9 hut świata, produkująca szkła optyczne.

Fabryka zbudowana została przed samą wojną na zlecenie Niemieckiego Ministerstwa Lotnictwa — jako fabryka doświadczenia, przy czym rozbudowano w niej specjalnie instalacje do wyrobu szkła optycznego, przeznaczonego dla celów wojennych.

Przez cały okres zakłady w Jeleniej Górze pracowały dla celów agresji niemieckiej. Dziś pracują dla polskiej nauki.

Fabryka została przekazana władzom polskim niemal w stanie nienaruszonym, tylko niewielką bowiem część maszyn zdążyli Niemcy przewieźć do Czechosłowacji. Początkowo wydawało się, że prowadzenie wytwórni będzie trudne z powodu braku specjalistów — nie mieliśmy bowiem przed wojną tego rodzaju fabryki. Okazało się jednak, że ofiarność załogi robotniczej, przybyłej tu z całej Polski, oraz energia i zapał dyr. Matysiaka, który stanął na jej czele — potrafiły w krótkim czasie pokonać większość trudności. Dyr. Matysiak nie nadarmo był ongiś jednym z czołowych pływaków AZS — wziął się do dzieła po sportowemu. Dużą pomocą jest mu majster Skibiński, który ma olbrzymie zasługi w doszkoleniu młodych robotników.

Państwowa Wytwórnia Optyczna zatrudnia obecnie 131 robotników. W wielkich halach jest bardzo czysto, ciepło i ciszo. Ta cisza specjalnie mnie uderza, przyzwyczajona bowiem jestem do hałasu, ponującego w tórczkich fabrykach włókienniczych. Czasem rozlega się srebrzysty dźwięk szkła — po za tym nic, cisza...

Wiele surowców wchodzi w skład szkła optycznego. W specjalnych baniach znajduje się piasek optyczny, sole baru, związek ołowiu, związki arsenu i wiele innych. Banie umieszczone są nad wagą zwiększającą to dokładność ważenia, a ściślej przestrzeżenie proporcji zawartych w receptach jest nieodzownym warunkiem w produkcji szkła optycznego.

Dlaczego produkcja ta jest dla nas tak ważna?

W najbliższym czasie potrzeba Polsce 2 tysiące niwelatorów, tysiąc teodolitów, co najmniej 800 mikroskopów, 300 wag analitycznych, 600 epidiaskopów, i rozmaitych innych sprzętów precyzyjnych, niezbędnych dla naszych laboratoriów, uczelni i fabryk. Ponadto potrzebne jest szkło laboratoryjne.

Zważone związki chemiczne spadają do wielkiego bełna-mieszadła, następnie do tygla, gdzie w temperaturze 1600 stopni masa zostaje stopiona. Przechodzi ona skolei do innego pieca, który masę studzi aż do temperatury otoczenia. Pro-

ces studzenia jest bardzo ważny, przy nim bowiem zawartość tygla pęka na bloki. Każdy z tych bloków przegładany jest potem przez robotnika, który ręcznie odbija zte kawałki. Około 50% odchodzi z powrotem na złom. Pozostałe bryły są obrabiane na prostopadłości, po czym idą w szamotowych formach do pieca formierskiego, gdzie zostają podgrzane do temperatury zmieknienia. A potem szkło znów stygnie w specjalnym piecu... przez cały miesiąc. Wtedy dopiero nadaje się ono do właściwego użytku.

Zatrzymujemy się przy robotniku, który robi tak zwane prasówki okularowe. Państwowa Wytwórnia Optyczna produkuje ich 20 tysięcy miesięcznie. Jest to ważna gałąź produkcji, co 10-ty człowiek w Polsce bowiem zmuszony jest nosić

okulary. Prasówki idą skolei do szlifierni. Podlegają one tam szlifowaniu „zgrubnemu“, potem szlifowaniu „na gotowo“ i polerowaniu.

Gotowych szkielek okularowych wypuszcza Państwowa Wytwórnia Optyczna ponad 5 tysięcy sztuk miesięcznie.

Państwowa Wytwórnia Optyczna produkuje ponadto szkło laboratoryjne dla naszych zniszczonych laboratoriów i uczelni wartości około 300 tysięcy zł. miesięcznie oraz lustra i obiektywy do aparatów projekcyjnych dla Filmu Polskiego. Ostatnio wyprodukowany tu został pierwszy polski obiektyw projekcyjny kinowy konstrukcji mgr. Romana Ingardena (z Biura Konstrukcji Optycznych we Wrocławiu) i według oceny technicznej Filmu Polskiego, nie ustępuje on najlep-

szym, używanym dotychczas.

Są to wszystkie osiągnięcia, z których mogą być dumni pracownicy Państwowej Wytwórni Optycznej. Pracownicy, co przybyli tu z różnych stron: Plekarski, który w Warszawie miał kiedyś swój warsztat, w którym tworzył piękne szklane ozdobne figurki, Filiniger, który powrócił niedawno do kraju ze Szkocji, po 6-letniej tułaczce zagranicą, jest i repatriant z Francji, jest wielu lwowian. Do nich należy i mgr. Ingarden.

Wszyscy oni pracują, by uczony i lekarz miał mikroskopy, by fabryki były zaopatrzone w precyzyjne przyrządy warsztatowe. Z ich pracą łączą się niemal wszystkie dziedziny naszego życia, wszelkie ulepszenie tego życia, wszelki postęp. Kabe

## Z inicjatywy „Expressu Ilustrowanego“

# trojczki otrzymają wózek który zaofiarowała I-ma „Ge-ER-Ge“, ul. Dowborczyków 3. — Piękny prezent dla Izabelki, Bożenki i Elżbietki

Przed kilkoma dniami „Express Ilustrowany“ donosił o przyjściu na świat trojczków, Izabelki, Bożenki i Elżbietki, które urodziła ob. Sadowska Helena, mieszkanka wsi Marlanów. Pisząc o tym wypadku podaliśmy, że jednym zmartwieciem młodej matki jest brak wózka dla jej podoch.

I oto wzmianka nasza nie pozostała bez echa. W dniu wczorajszym kierownik Fabryki Wózków Dziecinnych przy ul. Dowborczyków 3, ob. Stanisław Lewandowski oświadczył redakcji „Expressu Ilustrowanego“, że firma jego zobowiązuje się wykonać w ciągu dwóch tygodni specjalny wózek dzieciny dla trojczków, który

bezinteresownie ofiaruje ob. Sadowskiej.

O tej pięknej inicjatywie, świadczącej, że wśród naszych robotników są współczujące serca, że są ludzie, którzy chcą pomóc bliźniemu, donosimy, z wielkim zadowolaniem, jednocześnie wzywając ob. Sadowską do stawienia się w naszej redakcji dnia 28 bm., gdzie otrzyma wózek dla swoich podoch.

Wózek ten będzie miał kształt małej limuzyny, luksusowo wykończony. Ze względu na to, że wózek będzie obliczony na 3-ech pasażerów, będzie miał on dosyć duże wymiary, tak, że robotnicy firmy „GE-ER-GE“, rozpatrując projekt wózka, żartowali, że matka trojczków będzie miała nowy kłopot mianowicie, będzie musiała wybudować garaż dla tego wózeczka dziecinnego o największych w Polsce rozmiarach. Wózek ten kosztowałby około 20 tysięcy złotych, prezent, który daje łódzcy robotnicy ob. Sadowskiej, jest więc bardzo cenny.

Sądźmy, że inicjatywa ob. Lewandowskiego znajdzie swoje echo w postaci ofiar na wyprawkę dla Izabelki, Bożenki i Elżbietki.

## Smierć pod kołami samochodu

### Tragiczny wypadek przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Żwirki

(h. k.) Mimo polepszenia regulacji ruchu na ulicach, i częstych głosów w prasie, piętnujących nieostrożnych kierowców, wypadki samochodowe zdarzają się nadal.

W ostatnich dniach przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Żwirki jadące po nieprawidłowej stronie auto osobowe wpadło na Teklę Szyndler, zam. przy ul. Staderowskiej. Nieszczęśliwa znalazła się pod kołami i w bardzo ciężkim stanie przywieziona ją do szpitala św. Rodziny. Niestety

natychmiastowy ratunek nie odniósł żadnego skutku ob. Szyndler zmarła po kilku godzinach.

Tymczasem na miejscu wypadku, wrogo nastawiony tłum zatrzymał auto i głośno wymyślał szoferowi — Stanisławowi Szechulskiemu.

Funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej aresztowali Szechulskiego. Przekazano go prokuraturze.

## Auto wyrzuciło tramwaj z szyn u zbiegu Przejazd i Sienkiewicza

„Express Ilustrowany“ swego czasu zwracał uwagę na dwa niebezpieczne punkty Łodzi, gdzie krzyżują się ul. Przejazd i Stalina z Sienkiewicza i dopominał się o przywrócenie przystanków tramwajowych na tych rogach.

Istotnie na rogu ulicy Marsz. Stalina dyrekcja tramwajów przywróciła przysta-

nek. Nie posłuchano jednak naszej dobrej rady, jeśli chodzi o skrzyżowanie ul. Przejazd i Sienkiewicza.

Właśnie wczoraj wydarzyła się na tym rogu nowa katastrofa. Samochód ciężarowy znów wyrzucił tramwaj z szyn, a motorniczy uległ kontuzji.

Druga akcja premiowa „Expressu Ilustrowanego“ KUPON Nr 24 Wyciąć i zachować.

## Nasze Ludy

P. Antonina z Widzewa, opisuje nam, jak będąc na robotach przymusowych w Niemczech pokochała z wujem młodą robotniczkę, również jak ona wysłanego z Polski na roboty.

— Miłość ta była nam jedyną osłoda w tych ciężkich dniach — pisze p. Antonina.

Wydawało im się, że rozumieją się tak dobrze, że tak sobie pod każdym względem odpowiadają, że nic ich rozłączy nie będzie w stanie. Marzyli tylko o tej chwili, gdy będą w domu i gdy powrócą do Polski — pobiorą się.

Wrócili do Polski w końcu maja ub. r. „On” wkrótce objął wysoki — Pani pisze — stanowisko. Pani, jak dawniej, pracuje w fabryce. I oto widać Pani z rozpaczą, że z dniem każdym oddalacie się od siebie, że dziwnie zaciera się i błędna przeżyte razem cierpienia. I „On” nie wspomina już teraz o małżeństwie...

Pani Antonino, niech pani nie potępia tak bardzo swego narzeczonego. Może to, co brał za miłość w tamtych, okropnych warunkach, gdy człowiek czuł się tak bardzo nieszczęśliwy i tak pragnął odrobiny czyjegós serca, czy poprostu do tego słowa — nie wytrzymało próby normalnego zwykłego życia. Może to nie było wielką miłością, tylko pewną dozą serdeczności, czy nawet potrzeby kochania... którą trzeba było jakoś „umiejscowić”. „Wspólne przeżyte cierpienia przecież podobno „łączą” — pisze pani.

Tak, zapewne. Ale z drugiej strony widok osoby, która przechodziła z nami ciężkie chwile — zawsze mimowoli o tych chwilach przypomina. A przecież chciałoby się niekiedy o nich zapomnieć.

Niech Pani postara się przez jakiś czas, dajmy na to — miesiąc, nie widywać się zupełnie ze swoim dawnym, to warzyszem niedoli. Nietylko się nie widywać, ale wogóle nie komunikować się. Jeżeli ma do Pani jakieś głębsze uczucie — podczas tej rozłąki uprzytomni sobie, że mu pani brak i może to wpłynie na zmianę jego stosunku do Pani. Jeżeli nie, jeżeli przeciwnie — może, mu to do całkowitego zapomnienia o Pani — musi się Pani starać ułożyć dalsze swe życie bez niego. Do uczucia nie można zmusić. Ani uczucia nie można wmówić. Rozumie to przecież Pani sama...

„Majster” pyta się nas o warost zatrudnienia w przemyśle włókienniczym w r. ub. oraz ilość surowców włókienniczych, nadesłanych do Polski.

W kwietniu 1946 r. stan zatrudnienia wynosił 62.029, w czerwcu już 83.278, w sierpniu 107.286, w październiku 116.879, w grudniu 128.975.

Do końca r. ub. nadeszło do Polski: z ZSRR — 12.350.914 kg. bawełny, 1.929.308 kg. wełny, 1.596.493 kg. celulozy i 760.799 kg. lnu.

Z Egiptu — 773.693 kg. bawełny.

Z dostaw UNRRA — 20.744.880 kg. bawełny, 5.651.638 wełny, 38.277 kg. przędzy i 465.835 kg. juty.

Stała czytelniczka „Expressu Ilustrowanego”. W sprawie swojej musi Pani zwrócić się do adwokata. Czy instytucja, w której Pani pracuje nie ma radcy prawnego? Mógłby on Pani wskazać któregoś ze swych kolegów.

## Pomoc dla ubogich

Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego udziela stałej pomocy materialnej ludności m. Łodzi, która chwilowo lub stale nie może zaspokoić swych potrzeb życiowych.

W lutym rb. wypłacono zapomóg pieniężnych 4,023 rodzinom na sumę 532,275 złotych.

Wydział Opieki Społecznej prowadzi w różnych punktach miasta 4 kuchnie w których dożywia niezamożną ludność.

W ub. m. wydano 53,903 porcje obiadowe

# Dzieci będą dożywiane

## Podniesienie ilości kalorii do 3100 na każde dziecko. — Dzieci otrzymywać będą kakao i czekoladę

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie rozpoczęta zostanie akcja dożywiania dzieci ze specjalnego funduszu, przeznaczanego na ten cel poszczególnym miejskim wydziałom opieki społecznej przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

Pomocą tą w pierwszym rzędzie będą objęte dzieci najmłodsze, a mianowicie do lat 3, które korzystają z opieki społecznej. Jak wiemy, dzieci te znajdują się w zakładach opiekuńczych miejskich i stanowią najbardziej potrzebny i najbardziej wyczerpany fizycznie element.

Pomoc Ministerstwa dla tej kategorii dzieci wyraża się sumą 500 złotych dla jednego dziecka miesięcznie i już wkrótce rozprowadzona będzie w gotówce między

poszczególne ośrodki opiekuńcze w Polsce. Równolegle, centralnie przystąpiono do rozwiązywania palącego zagadnienia pomocy dzieciom w wieku szkolnym. Z pomocy tej już w najbliższym czasie będą korzystać wszystkie dzieci w wieku szkolnym, to jest do lat 18, przy czym nad sprawnym jej działaniem czuwać będzie, jeśli chodzi o Łódź, Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego.

Celem tej akcji jest podniesienie ilości kalorii w pożywieniu dziennym w stosunku do każdego dziecka. Przy kołach rodzicielskich, istniejących, jak wiadomo, przy poszczególnych zakładach naukowych powszechnych i średnich powstaną specjalne komitety. Ponieważ dożywianie dziatek szkolnej oparte będzie o pomoc

UNRRY, komitety szkolne będą miały za zadanie dopilnować sprawiedliwego rozdziału paczek UNRRY oraz tego, by każde dziecko w wieku szkolnym poza obiadem, otrzymało również pewną ilość pożywek, zawierających duże ilości cennych dla rozwoju młodego organizmu składników. Chodzi bowiem o to, by dzieciom i młodzieży, której wojna tak dotkliwie dała się we znaki zagwarantować normalny rozwój fizyczny i umysłowy. Dla tych celów niezbędne jest podniesienie wartości spożywanych przez dzieci posiłków a specjalna akcja dożywiania postawiła sobie za zadanie podniesienia tej ilości do 3100 kalorii na dziecko. Tak więc w tym celu dzieci otrzymywać będą kakao, czekoladę i inne wartościowe pożywki. (b)

# Najście rabusiów na mieszkanie

## skończyło się aresztowaniem sprawców i wyrokiem skazującym sprawców na 5 do 12 lat więzienia

(e. k.) Na ławie oskarżonych przed sądem doraźnym zasiadło wczoraj 6-ciu młodych ludzi pod zarzutem zbrodni, godzącej w porządek wewnętrzny powojennej Polski. Ludzie ci dnia 29 stycznia b. r., zaopatrzeni w broń automatyczną, dokonali napadu na mieszkanie niejakiego Koplłowicza przy ul. Piłsudskiego 51. Byli nimi: Henryk Marcinkiewicz ur. w 1923 r., Kazimierz Lisik ur. w 1922 r., Jan Lisik ur. w 1925 r., Antoni Wiedeński ur. w 1915 r., Narcyz Ochocki ur. w 1909 r. i Józef Kazimierzczak ur. w 1908.

Wyjaśnienia oskarżonych tworzą łącznie z zeznaniami świadków obraz ich winy.

Inicjatorem przestępstwa był nieujęty dotychczas Machnicki. W polowie stycznia przyjeżdża z Jeżowa do Łodzi Kazimierz Lisik i spotyka swego znajomego z okresu okupacji, Tadeusza Machnickiego. Postanawiają wspólnie „coś wykombinować”. Udają się ra-

zem do Narcyza Ochockiego kierownika sklepu rozdzielczego Spółdzielni Inwalidów Wojennych. Zastają tam Kazimierzczaka. Ochocki powiada: „Mam tu takich pasażerów, którzy mają pieniądze”. Ochocki jest więc tym który „nadaje robotę”. Po dwudniowych naradach Kazimierz Lisik wyjeżdża do Jeżowa, skąd sprowadza broń oraz ludzi przygotowanych do wykonania napadu: swego brata Jana Lisika, Henryka Marcinkiewicza i Antoniego Wiedeńskiego.

Plan zostaje wprowadzony w życie. Ustalono techniczną stronę napadu. Kazimierz Lisik i Marcinkiewicz decydują się iść do mieszkania Koplłowicza, na klatkę schodową czeka młodszy Lisik, a w bramie Wiedeński, który w czasie przewodu tłumaczy się, że w zupełnie innych sprawach przyjechał do Ochockiego.

Kazimierz Lisik i Marcinkiewicz wchodzi do mieszkania Koplłowicza,

nawiązują z nim rozmowę obojętnej treści i zupełnie niespodziewanie wyciągają broń i krzyczą: „dawaj pieniądze!” Krewna Koplłowicza, która obserwowwała tę scenę przez uchylone drzwi, zaalarmowała M. O. Na miejsce napadu przybyli wywiadowcy Wydziału Śledczego Jan Canort i Mieczysław Komposiński, którym udało się ująć bandytów, mimo, że ci, uciekając, strzelali. Ustalono, że strzelał oskarżony Marcinkiewicz.

Prokurator Kubik wnosi o sprawie długi wyrok. Ze względu na młody wiek głównych oskarżonych i na ich dotychczasową niekarsalność prokurator nie prosi o najsurowszy wymiar kary.

Sąd pod przewodnictwem Sędziego Kramera, skazał: Kazimierza Lisika na 12 lat więzienia Henryka Marcinkiewicza — na 10 lat, Jana Lisika — na 5 lat, Narcyza Ochockiego — na 5 lat, Józefa Kazimierzczaka — na 5 lat; Antoni Wiedeński został niewinny.

# Za jednolitym blokiem wyborczym

## opowiedzieli się sędziowie, prokuratorzy i urzędnicy Wojskowego Sądu Okręgowego

(e. k.) W Wojskowym Sądzie Okręgowym w Łodzi z inicjatywy i pod przewodnictwem Szefa Wojskowego Sądu Okręgowego ppłk. Mariana Osowskiego odbyło się walne zebranie wszystkich pracowników W. S. O., Wojskowego Sądu Rejonowego i Wojskowej Prokuratury Okręgowej i Wojskowej Prokuratury w Łodzi. Na zebraniu omówiono aktualne sprawy doby dzisiejszej, a w szczególności sprawy zbliżających się wyborów.

Wszyscy mówcy wypowiedzieli się za

koniecznością jednolitego bloku wyborczego, potępalili stanowisko i usiłowania PSL rozbić tego bloku, co w konsekwencji doprowadzi do walk wewnętrznych i osłabienia tempa odbudowy Polski.

Sytuacja w kraju, jak podkreślili mówcy, wymaga jednolici i skupienia wszystkich sił narodu przy odbudowie Państwa, utrwalenia demokracji i porządku prawnego.

Dzisiaj nie czas na walki wewnętrzne i nieporozumienia. Historia Grunwaldu na-

uczyla nas, że tylko jedność i pomoc Słowian dać nam może siłę i potęgę.

Szef W. S. O. ppłk. Marian Osowski podkreślił, że nikt, a w szczególności żołnierz w kraju, nie może być bierny wobec wyborów, że żołnierz ten zda egzamin dojrzałości politycznej na polach bitew i tam zdobył prawo wyborcze. Jest on najbardziej uprawnionym do decydowania o losie i ustroju Polski, gdyż o jej wyzwolenie składał on największe ofiary.

Zebrani uchwalili rezolucję, w której potępalą kategorię antydemokratyczne stanowisko PSL wobec jednolitego narodowej i przyrzekają, że będą stać całkowicie za jednolitym blokiem wyborczym demokratycznych stronnictw.

# Konkurs chórów robotniczych z całej Polski organizuje CRDK-TUR w Łodzi

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR w Łodzi wspólnie z Rozgłośnią Polskiego Radia w Łodzi, organizuje konkurs chórów i orkiestr robotniczych z całej Polski. Celem konkursu jest obudzenie zainteresowania kulturą muzyczną u szerszego ogółu robotników i podniesienia poziomu pracy w robotniczych zespołach muzycznych już istniejących.

Konkurs został rozpisany jeszcze w roku ubiegłym, na skutek czego nadesłano szereg zgłoszeń z różnych stron Polski. Przeprowadzenie konkursu przewidywane jest w dwóch zasadniczych odcinkach:

1) eliminacyjnym wstępnym, który

zostanie przeprowadzony drogą występów zespołów uczestniczących w konkursie przez mikrofonami terenowych Rozgłośni Polskiego Radia, przy czym Komisja Konkursowa w Łodzi przesłuchawszy te audycje zakwalifikuje 5 najlepszych chórów i 5 najlepszych orkiestr do konkursu ostatecznego.

2) Końcowym, który w postaci Wielkiego Koncertu Konkursowego odbędzie się w dniu 1 maja 1946 r. w C.R.D.K. — TUR w Łodzi z transmisją na wszystkie rozgłośnie polskie, przy czym zostaną ustalone po trzy nagrody dla chórów i orkiestr.

## Remont szkół

Dział Techniczny Zarządu Miejskiego dokonał ostatnio całkowitego remontu 9 budynków szkolnych. W kilkudziesięciu szkołach przeprowadzono remont częściowy jak roboty szklarskie, zduniskie, murarskie i inne.

Prócz odrestaurowania budynków szkolnych, Dział Techniczny przeprowadza obecnie i remont innych gmachów miejskich np. bloku mieszkaniowego w Osiedlu przy ul. Al. Unii 16, różnych kamienic, szpitala przy ul. Drewnowskiej 75 itp.

# SPORT

## Dziś początek mistrzostw w boksie

Woźniakiewicz startuje w barwach ZWM, Marcinkowski przyjechał w ostatniej chwili, Kowalskiego zabraknie na ringu

Dziś o godz. 19-ej rozpoczyna się w sali Geyera wielka batalia bokserów łódzkich. Losowanie nastąpi niemal w ostatniej chwili przed początkiem zawodów, tak, że nie możemy jeszcze nawet przewidzieć, kto spotka się w pierwszym dniu. Mogą naturalnie zajść różne niespodzianki i już w pierwszym dniu zmierzyć się pełnowartościowi rywale.

Jeśli chodzi o najważniejsze wiadomości przed mistrzostwami, to donosimy, iż Woźniakiewicz wreszcie zdecydował się na start. Popularny „Moryc” wystąpi w barwach ZWM. Niestety, jego najgroźniejszy rywal — Zbyszek Kowalski nie rozporządza w tej chwili swoją osobą i nie zobaczymy go na ringu. Jest to wielka szkoda, gdyż finałowa walka Woźniakiewicz — Kowalski mogłaby dostarczyć widowni dużo emocji.

Jest zrozumiałe, że start Woźniakiewicza, po sześciolatej przerwie, budzi powszechne zaniepokojenie. Bokser ten przez czas dłuższy przebywał w Anglii, gdzie kilka razy walczył i przynajmniej wiele się nauczył. Obserwowaliśmy „Moryca” na jednym z treningów, na którym mogliśmy zauważyć, iż istotnie nieco zmienił swój styl. Za dawnych czasów wielokrotny reprezentant Polski raczej „wpychał” swoje ciosy. Teraz uderza dużo czystej, starając się trafić zarówno w dolne jak i górne partie przeciwnika.

Ważną nowinką przed mistrzostwami jest przybycie do Łodzi Marcinkowskiego, który jak wiadomo, odbywa służbę w Gdańsku. Marcinkowski uzyskał zwolnienie i będzie startował w wadze piórkowej. Jest to wielce utalentowany bokser, który może odegrać dużą rolę w walce o mistrzostwo Polski.

Ale na tym nie koniec. LKS na ostatnim posiedzeniu zarządu postanowił cofnąć dyskwalifikację Niewadziła, wychodząc z założenia, że bokser ten w dniu me-

czu LKS—Tarnowskie Góry nie rozporządzał swą osobą. Niewadziła po zdobyciu mistrzostwa Łodzi, powinien się znaleźć w walce finałowej o najwyższy tytuł, w której pewnie spotka się z Klimeckim. Tu trzeba zauważyć, że jego dość poważny konkurent, warszawianin Drabkowski, startował podczas mistrzostw Warszawy w wadze półciężkiej i został wyeliminowany. Powracając jeszcze do Woźniakiewicza, to jeśli uda mu się zdobyć tytuł mistrza Łodzi — to będzie reprezentował nasze miasto w mistrzostwach Polski. Spotka się w nich z takimi groźnymi rywalami, jak Komuda, Koziółek, czy też Czortek. Wobec spodziewanego dużego napływu widzów, kasy przed zawodami zostaną już uruchomione od godz. 17-ej. G.

## Bokser łódzki partyzantem

w Jugosławii. — Uciekł z Triestu przy pomocy Słoweńców. — Brał udział w ciężkich walkach wyzwoleniczych

Olejniczak — to wielki mężczyzna — waży 86 kg i niedawno został odkryty jako talent bokserki. Historia tego młodego, 24-letniego chłopca jest ciekawa. Był on jednym z nielicznych Polaków, którzy walczyli w oddziałach partyzanckich w Jugosławii.

— A co zaniósł pana z Łodzi aż tam na Bałkany?

— Ano, wojna, podróżowało się trochę. Trzeba było ukrywać się przed Niemcami. Ziemia w Łodzi już pałała się pod nogami. Słuchałem radia londyńskiego u pewnej Niemki, która mnie później wysypała. Gestapo poszukiwało mnie, a ojca aresztowało. Najlepszym sposobem ukrycia się było zapisanie się do roboty, gdzieś za granicą. Wyjechałem do Francji, stamtąd do Italii i będąc w 1943 roku w Triescie, nawiązałem kontakt ze Słoweńcami i zdecydowałem się wstąpić do jugosłowiańskich oddziałów partyzanckich.

Zebrano się nas ośmiu Polaków i Słoweńcy przeprowadzili nas przez granicę włosko-jugosłowiańską. W umówionym miejscu, w górach przybyli po nas zwiadowcy partyzantcy. Ubrano nas w mundury angielskie. Broni i amunicji było pod dostatkiem. Jak się później dowie-

działem, broń była regularnie dostarczana przez angielskie „Wellingtony”, które lądowały na tajnym lotnisku w Czarnom. Łączność lotnicza była tak dobrze zorganizowana, że samoloty transportowały do Bari we Włoszech nawet ciężkie rannych partyzantów.

Niestety, nie dostarczono nam żywności, każdy musiał żyć własnym przemysłem. Żywił się przeważnie kukurydzą, którą gotowało się w sniegu. O soli i jakimś tłuszczu nawet mowy nie było.

Nasz oddział zwany „Notrajski Odrad” operował na pograniczu włosko-jugosłowiańskim.

— Który z bitew utkwiła najbardziej panu w pamięci?

— Było ich tyle, niemal codziennie. Ale przypominam sobie dokładnie dzień 13 marca 1945 roku, gdyśmy stali we wsi Babino Pole, a Niemcy zgrupowali się w Różzka Dolina. Starcie było nieuniknione, choć nasz oddział liczył wówczas 60 żołnierzy, a Niemców było 600!

O świecie Niemcy przeszli do ataku. Mój oddziałek który liczył 25 osób, znajdował się w pierwszej linii. Hitlerowcy zdolali nas obejść. Karabiny maszynowe siekły po nas wściekle. Z naszego plutonu zginęło 17-tu — pozostało nas tylko sześciu.

Trzeba było uciekać, gdyż niewola równała się śmierci i to w męczarniach, gdyż Niemcy wytlubowały partyzantom oczy.

Padł wówczas Andrzejak i Bednarek — obaj łodzianie. Zginął murarz warszawski Augustyniak. Po bitwie znalazłem ich trupy, pewnie byli ranni — ale Niemcy ich dobili... nielży oczy wyjęte.

Zaczęła się ucieczka. Jakiś cudem się uratowałem, do dziś dnia nie wiem. Biegłem z góry na łeb w dolinę, a właściwie się staczałem. Kamienie skalne pręły skórę, człowiek był cały we krwi, ale nie zważał na ból. Wreszcie zdawało mi się, że znajduję się już w bezpiecznym miejscu. Patrzę, ktoś idzie — to kamrat Polak — Koryciak z Pabianic. We dwóch było nam już raźniej. Uszliśmy kawałek — a tu znów jacyś ludzie... byli to Niemcy. Ukryliśmy się pomiędzy dwoma wielkimi kamieniami i czekaliśmy nocy. Dalsza ucieczka poszła już gładko.

Walki w Jugosławii trwały jeszcze długo, bo aż do 12 maja. Niemcy, mimo, że byli już wszędzie rozbici, nie chcieli się jeszcze poddać i urosili się w górach.

Po zakończeniu kampanii w Jugosławii powróciłem przez Wiedeń do Łodzi. Pan Bóg nademną czuwał i jestem znów w swym rodzinnym mieście. KG.

## Szaryci jada do Pragi

by dać rewanż bokserom czeskim

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Pradze rewanżowe spotkanie w boksie Praga — Katowice. Pierwszy mecz na Śląsku przyniósł wynik 8:3.

Reprezentacja Katowic oparta zostanie niewątpliwie na bokserach tej miary co Grzywocz względnie Miszczuk, Sztoll, Komuda, Gradkowski, Nowara, Chudzik i Kolonka.

## LKS gra z Widzewem

Drużyna piłkarska LKS-u w pełnym swym składzie zmierzy się w najbliższą niedzielę o godz. 11.30 z jedenastką Widzewa na Wimie.

## Zamach na „Jopatkę”

Zapaśnicy LKS-u wyjeżdżają do Krakowa, gdzie w najbliższą niedzielę rozegrają spotkanie rewanżowe z atletami krakowskiej Legii.

Skład łodzian będzie następujący: Kubat, Łazarski, Pawlicki, Matusiak, Tomczyk, Gliński, Krysiak. Przypominamy, że pierwsze spotkanie w Łodzi dało rezultat 4:3 dla LKS-u.

## Piłkarze LKS zбираją się w piątek

Zebrańnię piłkarzy LKS-u odbędzie się w piątek 15 marca o godz. 17.30 w lokalu klubu Kosciuszki 85. Udział w zebraniu obowiązkowy.

## Francja przoduje w pływaniu

Polska nie miałaby szans w walce w basenie

Nasze stosunki sportowe z Francją przed wojną były serdeczne, ale zbyt mało ożywione. Na przeszkodzie częstych spotkań sportowych stawała stosunkowo dość duża odległość dzieląca oba zaprzyjaźnione kraje. Koszty przejazdów sportowców były wysokie, co oczywiście ujemnie wpływało na rywalizację na boiskach.

Polska rozegrała z Francją spotkanie w boksie, wygrywając wysoko. Do rewanżu jednak dojść nie mogło, gdyż pięściarstwo amatorskie nie jest dla widza francuskiego atrakcją. Nadto w ostatnich czasach przed wojną pobiliśmy Francuzów w meczu lekkoatletycznym w Warszawie i jesteśmy winni im rewanż. Natomiast nas pokonał Francuzi na boisku piłkarskim i nam się należy spotkanie rewanżowe, które miało się odbyć w 1940 r. w Warszawie.

W innych gałęziach sportu, za wyjątkiem tenisa, nie utrzymywaliśmy stosunków z naszą sojuszniczką. Mamy jednak nadzieję, że z chwilą normalizacji stosunków powojennych i z momentem, gdy nasz sport odzyska swą przedwojenną pozycję, kontakt nasz z Francuzami ożywi się znacznie. Dlatego musimy bacznie obserwować, co się dzieje w sporcie francuskim. Dzia-

chcielibyśmy zajrzeć za kulisy pływactwa francuskiego.

Sztuka pływania we Francji stoi bardzo wysoko, a podczas wojny pokazały się we Francji talenty pierwszej klasy.

Najlepszymi pływakami Francji w chwili obecnej są Alex Jany z Tuluzy, Georges Valleray zwany „Marokańczykiem” — oraz Alfred Nakache.

Alex Jany pobił w ubiegłym roku w lipcu rekord Francji na 100 m. w stylu dowolnym, przepłynął ten dystans w czasie 58,8, bijąc stary rekord Varisa, który trwał 14 lat.

Plywak z Tuluzy, którego ojciec jest nauczycielem pływania, pobił wkrótce swój własny rekord, osiągając na 100 m. czas 57,5, ustalając zarazem nowy rekord Europy, który należał do Niemca Fischera.

W tej chwili nie ma w Europie pływaków, którzy mogliby zagrozić Francuzowi na dystansie 100 czy 200 m. Anglicy, którzy podczas wojny nie uprawiali sportów są dalecy od właściwej formy. Zaden z Belgów nie jest w stanie popłynąć sto metrów w jednej minucie. Pływacy węgierscy nie wchodziłby jeszcze pod uwagę — może jedynie Szwedzi miałby coś do powiedzenia, gdyż Obason osiągnął w 1945 r. czas

58,8-no i pływacy Związku Radzieckiego.

Międzyczasy Alexa Jany podczas bicia rekordu na 200 m. są wspaniałe: a więc 50 m. — 27,8; 100 m. — 59,4; 200 m. — 2:9,8.

Stary rekord Francji Tarisa wynosił 2:12,2. Rekord Europy Bjorga — 2:10,8. Rekord świata należy do Amerykanina Bill Smitha — 2:6,2!

Specjalnością Valleray jest pływanie na wznak. W tej konkurencji na 100 m. osiągnął on — 1:8.

Nakache jest uważany za trzeciego pływaka Francji. Zawodnik ten specjalizuje się w pływaniu stylem klasycznym. Plywak przepędził wojnę w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, w Niemczech. Po uwolnieniu z obozu pływał już na małym basenie w Nicei i 100 m. pokrył w 1:14. Jest to jednak zawodnik tak ambitny, iż niewątpliwie wkrótce dojdzie z powrotem do swej przedwojennej formy.

Jak wynika z powyższych danych polskie pływactwo daleko odbiega od poziomu europejskiego, a w ewentualnym meczu z Francją, Polacy nie miałby nie do powiedzenia Zaden z Polaków nigdy w historii pływactwa polskiego nie przepłynął sto metrów poniżej minuty.

# Wiśniowa Góra - miejscem wypoczynku

dla robotników łódzkich. — Związki zawodowe i inne instytucje społeczne objęły już wille i przygotowują je do letniego sezonu

b) Wszyscy mieszkańcy Łodzi znają doskonale tereny Wiśniowej Góry. Malownicze położenie, czyste i zdrowe powietrze — sprawiły, że już przed wojną Wiśniowa Góra była miejscowością wypoczynkową i letniskową.

Po wojnie Wiśniowa Góra przeszła pod Tymczasowy Zarząd Państwowy, który na pewien okres czasu domy i letniskowe zabudowania Wiśniowej Góry oddał do dyspozycji PUR-u. W opuszczonych i częściowo zniszczonych obiektach znaleźli czasowe schronienie repara-toriani.

Jak się dowiadujemy, w ub. miesiącu Wiśniowa Góra została oddana naszemu miastu, które już w roku bieżącym stworzy tam możliwe idealne warunki wypoczynkowe dla łódzkiego świata pracy. Konieczność istnienia takiego ośrodka letniskowego dla łódzkich robotników tuż nie daleko granic Łodzi odczuwana była u nas przecież już dość dawno.

Obecnie jednak stan obiektów Wiśniowej Góry, których jest kilkadziesiąt, przedstawia wiele do życzenia. Wystarczyło bowiem parę miesięcy bezkrólewna na terenie Wiśniowej Góry w okresie przejściowym, by okoliczna ludność pozwoliła sobie na wyszabrowanie wszystkiego, co tylko było możliwe. Dziś więc przed miastem naszym, jeśli chodzi o Wiśniową Górę, stają olbrzymie zadania.

Rozumiejąc to, miasto, a raczej Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, który jest najbardziej związany z planem utworzenia w Wiśniowej Górze wzorowego osiedla dla najsłabszych rzesz łódzkiego świata pracy — zwrócił się do szeregu organizacji i instytucji społecznych oraz charytatywnych o współpracę.

Poszczególne instytucje, a mianowicie

Związki Zawodowe, Rodzina Radiowa, Polska YMCA, Towarzystwo Kolonii i Półkolonii Letnich otrzymały już z przydziału miejskiego domy i objekty, przy czym głównym ich zadaniem jest doprowadzenie przydzielonych domów do stanu używalności.

Z dotychczasowego tempa prac organizacyjnych widać, że już w roku bieżącym a mianowicie w maju wzgl. w czerwcu Wiśniowa Góra stanie się ośrodkiem wypoczynkowym dla robotniczej Łodzi. Już bowiem na ten okres przewiduje się zorganizowanie pierwszych turnusów dla urlopowanych robotników łódzkich.

Tereny te posiadają swoją wysoką wartość, a istniejąca sala kąpielowa, basen, scena i las idealnie uzupełniają czas pobytu każdego urlopowicza.

## Nadużycia z kartkami żywnościowymi wykryto w Zarządzie Drogowym w Skierniewicach

Organa Departamentu Kontroli Ministerstwa Apropowizacji i Handlu przeprowadziły kontrolę w Powiatowym Zarządzie Drogowym w Skierniewicach w dniu 3 marca b. r.

Stwierdzono że personel tegoż Zarządu dokonał wiele nadużyć, polegających na bezprawnym pobieraniu kart żywnościowych I kategorii na t. zw. „martwe dusze”. Na tychże fikcyjnie wystawionych do list placy robotników pobierano skarbowe pieniądze.

Pobranymi artykułami żywnościowymi, odzieżą amerykańską i paczkami UNRRA dzielono się z kierownikiem magazynu rozdzielczego w Skierniewicach.

W wyniku dotychczasowych ujawnień zostali aresztowani główni winowajcy dwaj technicy-drogomistrze Stefan Zaremba i Kazimierz Wilczyński oraz pracowniczka Helena Ziółkowska.

Dalsze śledztwo prowadzą władze prokuratorskie.

## Aresztowano „grubą rybę”

(h.k.) Dnia 6 bm. patrol Milicji Obywatelskiej przypadkiem natrafił na „grubszą rybę”. W nocy przy ulicy Limanowskiego, dwóch osobników napadło w celach rabunkowych na spieszącego do domu ob. Józefa Józefa. Milicjantom udało się rabusiów ująć i doprowadzić na najbliższego komisariatu. W toku dochodzenia wyszło na jaw, że jeden z nich ma fałszywe dokumenty i występuje pod nazwiskiem Pasikowskiego Romana. Rzekomy Pasikowski w rzeczywistości okazał się notorycznym rzeźmieszkim i bandytą — Wiktorom Wiościńskim, oddawna poszukiwanym przez organy Bezpieczeństwa i Milicji. Ma on na sumieniu szereg napadów rabunkowych w okresie przedwojennym, za które był już karany. Przed niedawnym czasem brał on udział w grabieństwie spółdzielni na Chojnach, o czym szeroko rozpisywała się prasa. Wówczas jednak, ostrzeżony, zbiegł. Najświeższy występ Wiościńskiego okazał się dla niego pechowym. Tym razem siedzi za kratkami.

## CENTRALA POSZUKIWAŃ OSÓB

pod Zarządem Związku Zaw. Prac. Poczti Telekom. w Polsce, Łódź, ul. Ign. Daszyńskiego 36 (dawnej Przejazd), Tel. 186-18.

CEPO — tworzy kartoteki adresów wszystkich Obywateli, którzy nie tylko poszukują, ale mogą być poszukiwani.

CEPO — rejestruje i poszukuje osób zaginionych.

CEPO — udziela adresów osób poszukiwanych i zaginionych.

CEPO — stanowi ruchomą księgę adresową obywateli całej Polski.

CEPO — ma do dyspozycji 4000 Urzędów i Agencji Pocztywych.

We własnym interesie każdego leży, by zgłosił swój adres do CEPO, w którymkolwiek Urzędzie Pocztywym, gdzie otrzymać można odpowiednie karty zgłoszeniowe (rejestracyjne) i poszukiwania.

## Ogłoszenia drobne

RZĘBNIK KONSEL Zabawski Bogusław. Łódź Sosnowa 13, tel 170-65. — Płacę najwyższe ceny za konie niezdatne do pracy i wypadkowe na mięso. Własny wóz transportowy do dyspozycji.

MAGAZYN z dobrym zamknięciem, szerokim wjazdem dla samochodów w Łodzi poszukuje. Oferty pisemne proszę składać: ul. Narutowicza 30, m. 4 i ustnie od godz. 19-21.

ZGUBIONO zaświadczenie rejestr. wydane przez R. K. U., Wysocki Mieczysław, Stare Rokicie, Szopena 3.

LOKALU dużego na fabryczkę lemoniady za zwrot kosztów remontu poszukuje. Owocarnia, Piłsudskiego 53, tel. 132-83.

UNIEWAŻNIAM zagubioną paczkę, metrykę urodzenia i świadectwo szkolne na nazwisko Szulc Leokadii, Dąbrowska 40.

OGRODNIK — praktyka pierwszorzędna poszukuje pracy. Oferty do „Expressu” pod „Ogrodnik”.

POTRZEBNY cukiernik (piekarnia) Piłsudskiego Nr 50.

## Lekarze

**Dr. Reicher**  
Specjalista chorób wenerycznych  
Pohodniowa 26.

**Dr. med. E. Mikulicz**  
Lekarz - dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45.

Dr. S. ZURAKOWSKI (z Warszawy), specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych, obecnie przyjmuję — Piotrkowska 33, godz. 12-1 i 3-6.

Dr. med. KSAWERY SIENKO (z Warszawy), specjalista chorób wenerycznych, skórnych, Kiłńskiego 132. Godziny przyjęć: 12-2; 4-6, tel. 205-55.

## TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34

Codziennie o godz. 19.15 komedia ICH CZWORO Gabryeli Zapolskiej z MIRA ZIMSKA w roli głównej. Udział biorą: Jolanta Macherska, Hanna Bielicka, Maria Kanińska-Jan Kochanowicz, Ludwik Tetarski i Zdzisław Reński. Reżyserował Erwin Axer. Kasa czynna codziennie od godz. 15-ej.

COLOSSEUM, Kopernika 16  
Od 1 marca nowy program z Leonem Wyrwiczem na czele.

Codziennie 19.15. W niedziele 16.15 i 19.15.

## Dyżury aptek

Rembielińskiego — Gdańska 90.  
Szymańskiego — Rokicińska 8  
Zundelwicza — Piotrkowska 25  
Szulcenducha — Srebrzyńska 67.  
Kawerkiwicza — Limanowskiego 1.

**CUKIERKI**  
w dużym wyborze  
Kj. od 200 zł.  
Fabryka Cukrów Czekolady  
**„DELICJA”**  
Łódź, Żeromskiego 31

## Andrzej Zański



56) Powieść o życiu Łodzi — przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Przyrządek przyszły Etlan, — senior z żoną i synem. Renner, właściciel wielkiej apertury bawi również w Łodzi. A że lubi on bywać tam, gdzie dają dobrze zjeść i wypić, przyjmuje skwapliwie zaproszenie Juliana.

Ciężkie zato są pertraktacje z panią Elą Kammową.

Biedna dama po sromotnej ucieczce pięknego Paula załamała się kompletnie.

Przez trzy dni leżała w łóżku, płacząc i zawodząc.

Nie czesana, nie myta, nie przyjmująca posiłku, postarzała się od razu o dwadzieścia lat.

Czyżby ta stara zaniedbana kobieta o zapuchniętych oczach i obwisłych ustach była tą samą damą, której ryzykier — komplecencista prawdy duszery — wyglądał pani jak córkę swojej własnej córki?

Dopiero czwartego dnia po fatalnej wadomości, że stała równocześnie i kochanka i niedoszłego narzeczonego, pani Ela opuściła łóżko.

Krok jej był ciężki, niezgrabny. Po woli przeszła się po pokoju, nie wiedząc co robić dalej z dniem, który jak wszystkie tamte poprzednie, ciągnie się szaro i pusto.

Praca jest często przekleństwem, ale i nierobstwo ciąży czasem przeraźliwie. Gdyby pani Ela absorbować jakieś obowiązki, możeby łatwiej przeboleła swoją tragedię. A tak, mając aż nadto wiele czasu na kontemplację, rozgrzebuje ustawicznie w myślach swoją ranę, nie pozwalając jej przyschnąć.

— Paul.. Drogi, kochany Paul! — wzdycha, nie mogąc sobie znaleźć miejsca.

Na poręczu krzesła wiszą własnoręcznie przez nią przygotowane tenisowe spodnie Paula: w krytycznym bowiem dniu popołudniu mieli udać się na kort tenisowy.

Tej partii nie rozegrają nigdy. Ale białe spodnie Francuza, zwisając bezwładnie z poręczy krzesła, z przeraźliwą jasnością przypominały jej tamte chwile szczęścia.

Załamuje się znowu. Padłszy na kolana, przyciska do siebie z rozpaczliwą czułością spodnie młodego zbiega.

Z oczu jej płyną strugi gorzkiego łez i padają na szorstką wełnę, do której przytula twarz zrozpaczonego kochanka.

— O Paulu, mój słodki, niedobry Paulu! — całuje w histerycznym napadzie tenisowe pantalone niewinnego kochanka.

Do przytomności przyprowadza ją dzwonek telefonu: to pani Fela Herdowa zaprasza na urodzinowe przyjęcie.

— Czuję się bardzo źle, jestem chora — wykręca się Kammowa.

— Właśnie dlatego niech pani do nas przyjdzie! — brzmi daleki głos. — Nie zaszkodzi jeśli się pani po tym wszystkim rozerwie trochę.

Kammowej zamiera dech w piersiach.

— Powiedziała: „Po tym wszystkim” — zestawia tamte słowa. — A zatem na miesiąc wiedzą już o mojej kłesce. Ach, jakże muszą cieszyć się te wszystkie baby, które zazdrościły mi zawsze mojego Paula. Jakże muszą wszędzie plotkować na mój temat, a może nawet sztydzić?..

I prawie grubiańsko odpowiada Herdowej:

— Proszę dać mi spokój! Czuję się naprawdę źle i nie mam zamiaru wychodzić z domu.

Potem szybko odkłada słuchawkę i medytuje dalej.

Jest gorzej, niż przypuszczała. Rzecz, która powinna zostać w ukry-

ciu, stała się głośna. Za żadną cenę nie może pokazać się teraz w Łodzi. Na jakiś czas musi stąd zniknąć, dopóki ludzie nie wygadają się i nie zapomną o jej porażce.

Musi koniecznie wyjechać gdzieś daleko, gdzie jej nikt nie zna. Może w Cannes, może znowu do Biarritz. Tam się uspokoi, a może i pocieszy. W miejscowościach nadmorskich bywa o tym czasie tylu młodych, przystojnych chłopców, oficerów marynarki, urlopowiczów i globtrotterów, a nuż usmiechnie się i do niej szczęście?

A może lepiej wybrać się okrętem w jakąś dłuższą podróż? Na morzu o brzygotę nie trudno. Pojedzie luksusowym statkiem z Marsylii, albo z Hawru, kupi kajutę pierwszej klasy, weźmie ze sobą najniebezpieczniejsze toalety i biżuterię — a reszta zależeć już będzie od pomyslnego trafu.

Już widzi się w ramionach jakiegoś młodzieńczego indyjskiego maharadzy, który po studiach w Oksfordzie, wracając do ojczyzny, poznał ją na okrecie i pokochał.

Maharadza jest jeszcze bardziej płomienny i gorący niż Paul i znacznie, znacznie piękniejszy. I prócz dwóch słów: „Tak madame, zna jeszcze wiele innych, z których jedno jest bardziej kwieciste od drugiego.

O, jakże słodka będzie ta noc, kiedy oparci o burtę okrętu, płynącego przez bezmiar oceanu, spoglądać będą sobie w oczy...

O, jakżeż rozkosznie zabrzmiały jego słowa:

(d. c. n.)

CENY DRUKOWANIA: za wyraz poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalte poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany” w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik”, Zwirki 4D-05379